

ROSYJSKA POLICJA: NAWALNY NIE ZOSTAŁ OTRUTY, LECZ DOZNAŁ ZAPALENIA TRZUSTKI

Zarząd rosyjskiej policji transportowej na Syberii oświadczył w piątek, że opozycjonista Aleksiej Nawalny w sierpniu nie padł ofiarą otrucia. Zdaniem policji przyczyną pogorszenia się jego stanu mogło być zaostrzenie się chronicznego zapalenia trzustki.

"Wyniki badań klinicznych, chemiczno-toksykologicznych i wywiadu lekarskiego nie potwierdziły diagnozy <<otrucie>>" - oświadczył zarząd policji transportowej Syberyjskiego Okręgu Federalnego. Policja poinformowała, że prowadziła postępowanie sprawdzające, przesłuchała ponad 210 osób i zarządziła ponad 60 ekspertyz dotyczących więcej niż 540 zarekwirowanych przedmiotów.

"Zgodnie z diagnozą ekspertów w materiale biologicznym i ubraniu Nawalnego, na przedmiotach zabranych z hotelu i kawiarni na lotnisku w Tomsku (...) nie wykryto substancji trujących, narkotycznych i silnie oddziaływujących" - głosi komunikat. Jak twierdzą rosyjscy śledczy, w ostatecznej diagnozie lekarze wymienili naruszenie metabolizmu i zaostrzenie się chronicznego zapalenia trzustki.

Policja oświadczyła, że żona Nawalnego - Julia, mówiła pracownikom medycznym, że jej mąż ograniczył jedzenie i że był zaniepokojony utrzymującym się kilkudniowym dyskomfortem po spożyciu posiłków.

W komunikacie podkreślono, że osoby, które przebywały z Nawalnym w Tomsku, po otrzymaniu informacji o pogorszeniu się jego stanu "zabrały w sposób zorganizowany z pokoju hotelowego, w którym przebywał Nawalny, trzy plastikowe butelki po wodzie". Policja uznała za "niejasne" to, czy jedna z tych butelek została rzeczywiście wywieziona do Niemiec, bowiem - jej zdaniem - jedna z tych osób później kupiła "analogiczną butelkę z wodą". "Osoby te uchylają się od stawienia się przed śledczymi i od odpowiedzi na pytania śledztwa, a ich działania świadczą o dobrze zaplanowanej prowokacji" - oświadczyła policja.

Czytaj też: [Nawalny: atak na mnie to znak, że Rosja nadal pracuje nad Nowiczkiem](#)

Rzeczniczka Nawalnego Kira Jarmysz nazwała stanowisko policji "kłamstwem i zwykłym absurdem", a sam Nawalny, który wciąż przechodzi leczenie w Niemczech, oświadczył, że słowa przypisywane jego żonie są wymysłem.

Ze swej strony prokuratura generalna Rosji oświadczyła w piątek, że nie otrzymała odpowiedzi od strony niemieckiej na swój wniosek o pomoc prawną. Prokuratura chciała uzyskać dane o substancji chemicznej, "którą jakoby odkryto w Niemczech", w tym o jej składzie chemicznym. Prokuratura zarzuciła stronie niemieckiej, że ta "nie odpowiedziała merytorycznie" na żadne z postawionych jej

pytań. Brak tych informacji "nie pozwala na wyciągnięcie wniosków dotyczących hospitalizacji Nawalnego" - uznali rosyjscy prokuratorzy.

Tymczasem szef rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR) Siergiej Naryszkin zapewnił w piątek, że około rok temu podległe mu służby otrzymały informację, że "na terytorium kraju NATO odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli służb specjalnych". Na tym spotkaniu omawiane były sposoby "ożywienia ruchu protestów w Rosji" - kontynuował. Dodał następnie, że jako jedną z opcji poważnie omawiano kwestię tzw. kozła ofiarnego i mówiono przy tym, że byłoby najlepiej, gdyby tym <<kozłem ofiarnym>> był ktoś z liderów opozycji". Jednocześnie Naryszkin oznajmił, że SWR nie dysponuje dowodami na zaangażowanie służb zachodnich w sprawę Nawalnego.